CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 121 (8349) Sobota, dnia 29 maja 1926 r. Rok XXXIV.

Konferencja dla reorganizacji Rady Ligi Narodów.

(Korespondencja własna Gazety Kaliskiej).

GENEWA, w maju.

Konferencja dla zbadania kwestji reorganizacji Rady Ligi zakończyła swoje obrady. Jeżeli doszła do jakiegokolwiek rezultatu zawdzięczać należy przedewszystkiem przewodniczącemu, delegatowi — Szwajcarji Moccie, który potrafił prowadzić obrady w tempie naprawdę rekordowym i usuwał skrzętnie z drogi wszystko, co mogłoby doprówadzić do niepowodzenia a nawet skandalu.

Konferencja ta miała na celu zbadanie możliwości reorganizacji Rady Ligi, w związku z sytuacją, która wytworzyła się na zebraniu marcowem Assemblee Ligi. Chodziło o to aby stworzyć jakiś stan rzeczy zadawalniający apetyty kandydatów na stałe miejsce do Rady Ligi i załatwić konflikt powstały z tej przyczyny oraz umożliwić przyjęcie Niemjec do Ligi we wrześniu tego roku t. j. na następnem najbliższem ogólnem Zgromadzeniu Ligi.

Cała gra polityczna odbywała się pod batutą lorda Cecila, który z ogromną zręcznością potrafił przesuwać się między rafami mogącemi w każdej chwili rozbić nawę konferencji. Pomagał mu dzielnie prezydent Motta. Chodziło o to, aby kandydatom na miejsca stełe stworzyć surogat, któryby zaspokoił ich najistotniejsze życzenia t. j. stałe przedstawicielstwo w Radzie. To miał też na celu projekt lorda Cecila. wysuwający kwestję powiększenia ilości miejsc niestałych do 9, z wyborem co roku trzech członków na przeciąg czasu lat trzech. Jednocześnie miała zostać przyjęta zasada t. zw. „roulement" t. zn., że państwa zasiadające w Radzie nie mogłyby w przeciągu lat trzech ponownie zostać wybrane do Rady. Ale i w tej zasadzie stworzono wyjątek, który był właściwie stworzeniem innej zasady, a mianowicie uznanie że istnieje państwo, które ze względu i t. d. może zostać wybierane stale, jedynie tylko ilość tych państw nie może przekraczać trzeciej części liczby miejsc niestałych t. j. według projektu dziewięciu, a więc trzech.

Miało to zadowolić ambicję Polski, Hiszpanji i Brazylji i załatwić kompromisowo całą tak drażliwą historję. Stanowisko Polski było jak to zresztą słusznie zaznaczył lord Cecil niezwykle pełne taktu Rzeczywiście w danym wypadku można powinszować M. S. Z. Polska nic nie straciła, a wszystko zyskała — powiedział lord Cecil i nie było to wcale czczym komplementem, ale wrażeniem odniesionem przez wszystkich uczestników konferencji. Polska absolutnie nie zrezygnowała ze stałego miejsca, lecz wybrała inną taktykę obrony swojego stanowiska i nie wypowiadała podobnych gróźb jak Hiszpanja nie branych poważnie. Jest faktem niezaprzeczonym, że Polska zaskarbiła sobie głęboką sympatję wszystkich uczestników konferencji, Jakiekolwiek są możliwości na przyszłość Polska dostanie maksimum tego, co wogóle przy najlepszych okolicznościach mogłaby osiągnąć.

Przypuszczać należy, że stałego miejsca oprócz Niemców nie dostanie nikt. Mocarstwa są zdecydowane bronić swoich pozycji wszelkiemi sposobami Chodziłoby więc o to, ażeby otrzymać takie miejsce, które pozwalałoby Polsce pozostawać niejako dożywotnie w Radzie. System elekcyjny proponowany przez lorda Cecila przewiduje to i można powiedzieć, że dzisiaj już zarysowują się dokładnie kontury tych państw, które mogą się ubiegać o owe nawpół stałe miejsca. Są nimi Hiszpanja, Brazylja i Polska. Chiny nie mogą pretendować na podobne stanowisko, chociażby ze względu, że nigdy nie byłoby, wiadomo jaki rząd reprezentuje delegat Chin.

Co do stanowiska delegacji niemieckiej, to szef jej wytworny ambasador von Hoesche złożył dwa oświadczenia niewiele mówiące, z których jednak wynikało, że prawdopodobnie projekt lorda Cecila był poprzednio przedmiotem pertraktacji w Berlinie i uzyskał akceptację tamtejszych kół politycznych Auswartiges Amtu. W kuluarach obiegała pogłoska, że Niemcy nie będą robiły żadnych trudności w kierunku powiększenia miejsc niestałych Rady i nawet, że nie będą miały nic przeciw umożliwieniu Polsce otrzymania miejsca ponownie wybieralnego.

Dnia 28 czerwca zbiera się konferencja na drugie posiedzenie, na którem ma być załatwiona sprawa miejsc stałych. Przed tym terminem mamy jednak zebranie Rady Ligi 7 czerwca i przypuszczać można, że na drodze nieoficjalnych rokowań mocarstwa będą usiłowały dojść do porozumienia z krnąbrną Brazylją i dumną Hiszpanją. Jeżeli do tego terminu nie dojdzie do porozumienia data 28 czerwca może być czarnym dniem dla Ligi Narodów.

Należy jednak być raczej optymistycznie niż pesymistycznie nastrojonym i sądzić, że niezwykła zręczność lorda Cecila, który jest bezwątpienia jedną z najsilniejszych indywidualności na tutejszym terenie doprowadzi do zguby i że groźby Hiszpanji pozostaną niewykonane.

F. P.

Wojewoda Darowski o swem internowaniu.

ŁODZ, 28. W nocy z 25 na 26 maja przybył do Łodzi wojewoda Darowski, który z polecenia władz nadzorczych objął natychmiast urzędowanie.

Urząd wojewódzki wydał następujący komunikat:

„Wobec nieścisłych wiadomości, podanych w prasie odnośnie p. wojewody Darowskiego, wydział prezydjalny urzędu wojewódzkiego wyjaśnia. że wojewodę zamianować i odwołać może tylko prezydent Rzeczypospolitej, na podstawie wniosku Rady Ministrów.

W dnie krytyczne — jak wiadomo — wojewoda Darowski urzędował do godziny 6 wiecz. 14 maja r. b., w którym to czasie został internowany przez starostę łódzkiego, p. Antoniego Remiszewskiego, w otoczeniu siły zbrojnej.

Równocześnie wojsko wprowadzone zostało do urzędu wojewódzkiego, a kierownictwo urzędu objął siłą p. Remiszewski.

Jak w momencie internowania, tak i następnie wojewodzie Darowskiemu nie doręczono żadnego aktu w powyższej sprawie, ani też wojewoda Darowski nie przekazywał nikomu władzy.

Wojsko z urzędu wojewódzkiego zostało wycofane w nocy z dnia 18 na 19 maja. p. wojewoda Darowski został wezwany do Warszawy, skąd powrócił w nocy z 25 na 26 maja i zaraz rano objął urzędowanie".

Polska potrzebuje pokoju na zewnątrz i na wewnątrz.

PARYŻ. 28. Sauerwein ogłasza w „Matinie" swój drugi wywiad z marszałkiem Piłsudskim.

Marszałek wypowiedział się w nim zdecydowanie przeciw dyktaturze. Wprawdzie konstytucyjne stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej musi ulec wzmocnieniu, naprzykład w duchu konstytucji Stanów Zjednoczonych, aby prezydent mógł przeciwstawić się szykanom parlamentu, jednak Marszałek nie ma najmniejszego zamiaru wprowadzać dyktatury. Gdy Marszałek powracał z Magdeburga do Polski, mógł ująć nieograniczoną władzę w ręce. Jednak Polacy nie należą do narodów, któremiby można rządzić kijem.

Marszałek zezwolił aby jego kandydatura razem z innemi posłami była postawiona, przed wyborem zamierza jednak Marszałek porozumieć się z innymi kandydatami, aby zażądać wzmocnienia władzy prezydenta.

Odnośnie do polityki zewnętrznej kraju, Marszałek dał uspakajające wyjaśnienia. Polacy chcą pokoju i potrzebują pokoju, nie chcą również żadnych terytorjalnych zmian.

Z zagadnień wewnętrznych jednem z najważniejszych jest uzgodnienie trzech zaborczych ustawodawstw, obowiązujących dotychczas na terenie Polski. Dalej są czynione poważne wysiłki w kierunku wprowadzenia większej uczciwości i moralności w życie publiczne.

Ujawniające się przez pewien czas niezadowolenie w Poznańskiem nie jest już obecnie niebezpieczne. Należy się liczyć z istnieniem w każdem państwie różnorodnych elementów. Silny wpływ Niemiec w Polsce zmienił niektóre zwyczaje i obyczaje, jednak o separatystycznem niebezpieczeństwie niema obecnie mowy.

U p. Premjera.

WARSZAWA, 28. Prezes min., prof. K. Bartel przyjął wczoraj przedstawicieli Koła żydowskiego, pp. Hartglasa, Kirszbauna i Farbsteina, którzy przedłożyli p. premjerowi postulaty ludności żydowskiej. W odpowiedzi p. Bartel oświadczył że zna je i jest za najbardziej ich liberalnym, —

zgodnie z konstytucją — wprowadzeniem ich w życie.

Jednak, wobec prowizorycznego charakteru rządu, formalne załatwienie sprawy odłożyć należy na później.

Przewiezienie trzech generałow.

WARSZAWA, 28. Nocy ubiegłej przewieziono do Wilna aresztowanych z polecenia prokuratorji wojskowej pod zarzutem nadużyć natury kryminalnej generałów Rozwadowskiego, Zagórksiego i Jaźwińskiego.

Zniesienie inspektoratów broni.

WARSZAWA, 28. Na zasadzie rozporządzenia min. spraw wojsk. zostaną zniesione w najbliższym czasie wszelkie inspektoraty wszelkich rodzajów broni a więc inspektorat kawalerji, piechoty i wojsk technicznych. W ten sposób pod względem budżetowym nastąpi znaczna oszczędność, a jednocześnie znikną stanowiska, które zajmowali generałowie nieposiadający istotnych kwalifikacji do wyższych stanowisk wojskowych.

Pożar kopalni węgla w Ameryce.

SORANTON, 28. Dziś wybuchł groźny pozar w kopalni węgla, 25 górników w bocznym szybie jest odciętych od świata i niema nadziei ich uratowania.

Votum zaufania dla Rząd Belgijskiego.

BRUKSELLA, 28. Dziś w parlamencie belgijskim po exposée premjera izba przyjęła je do wiadomości 121 przeciwko 18.

Poddanie się Abd-el-Krima.

PARYŻ, 28. Poddanie się Abd-el-Krima z całą rodziną oznacza koniec wojny marokańskiej.

Poddanie się wodza riffenów nastąpiło skutkiem zdobycia przez francuskiego generała Boachu pasma górskiego Hamman, wysokości 2 tys. metrów. Zdobycie tego wzgórza leżało w programie wiosennej ofensywy francuzów. Koła wojskowe francuskie i hiszpańskie uważają zdobycie gór Hamman za pierwszorzędny czyn wojskowy, tak pod względem politycznym, jak pod względem techniki wojskowej.

Zwycięstwo marokańskie nie zwykle wzmocni pozycję obecnego rządu, tembardziej, że wiadomość o zwycięstwie nadeszła w przeddzień zebrania się parlamentu.

W dniu dzisiejszym odbędą się w pałacu Elizejskim narady Najwyższej Rady Wojennej pod przewodnictwem Prezydenta Republiki, aby omówić ostatnią sytuację.

Sojusz Francji z Jugosławją.

PARYŻ, 28. Przybył tutaj jugosłowiański minister spraw zagranicznych Nincic, celem sfinalizowania układów o francusko-jugosłowiański sojusz obronny. Sojusz ten będzie dopełnieniem traktatu włosko-jugosłowiańskiego.

Prasa francuska, omawiając tę wizytę, stwierdza, że traktat niemiecko-sowiecki skłonił francuskie koła polityczne do szybszego zawarcia szeregu sojuszów, których sfinalizowanie było do tej pory odkładane.

Kongres socjalistów francuskich.

PARYŻ, 28 W Clermont-Ferrand zakończył się kongres partji socjalistycznej francuskiej. Na wniosek Leona Bluma uchwalono, że przedstawiciele partji socjalistycznej nie będą brali udziału w rządzie, jednakże nie odmówią rządowi Brianda poparcia.

Nowy kandydat na Prezydenta Rzplitej.

KRAKÓW, 28. Nadeszły tutaj wiadomości z Poznania, że na jednem z posiedzeń stronnictwa narodowej demokracji postanowiono wysunąć kandydaturę gen. Józefa Hallera na Prezydenta Rzplitej.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 28. Wczoraj na giełdzie kurs dolara wynosił 11,45. W obrotach międzybankowych 11. Bank Polski płacił 11.

O program gospodarczy.

W zamęcie dziejowym, jakim znaczoną jest bieżąca doba naszego życia zbiorowego, jedna prawda uznawana jest przez wszystkich i stanowi jedynie bodaj stały i trwały punkt oparcia, wyłaniający się na fali wypadków. Prawda ta głosi, że uzdrowienie życia gospodarczego i stosunków finansów to cel najgłówniejszy, który zjednoczyć winien wysiłki ogółu pod znakiem pacyfikacji umysłów i unormowania stosunków politycznych w kraju.

Co do celu więc, co do istoty zadania, jakie się przed Polską piętrzy, wszyscy jesteśmy w zgodzie To dużo,, a jednak aż nadto... za mało. Bo, niestety, nie jesteśmy w zgodzie co do dróg, któremi kroczyć należy w dążeniu do gospodarczego odrodzenia Rzeczypospolitej. Jeszcze gorzej, bo nie widzimy nawet ścierających się poglądów i programów. Jednym słowem nie mamy gospodarczego programu, który Polsce jest w tej chwili potrzebny, jak powietrze do oddychania.

Zapewne wobec zamętu politycznego umysły zajęte są przedewszystkiem szukaniem dróg wyjścia z obecnej sytuacji celem wprowadzenia Państwa na tory równowagi i praworządności. Niewątpliwie jest to sprawa najpilniejsza, której załatwienie nie może cierpieć najmniejszej zwłoki Mimo to jednak nie należy odkładać także palącej sprawy programu odbudowy gospodarczej kraju, przygotowując chociażby narazie poszczególne z różnych stron przyczynki, z których zderzenia w rzeczywistości wytrysnąć ma, w myśl znanej maksymy francuskiej, prawda, ta prawda, do której tak wszyscy wzdychamy, prawda, która nam wska że niechybną drogę do odrodzenia gospodarczego naszej znękanej Ojczyzny.

Niestety, nic z tego nie widzimy: stronnictwa rządzące w gruncie rzeczy naszym krajem zachowują na tym punkcie niepokojące milczenie, a szczególniej te stronnictwa, którym oddał głos pierwszy sam przebieg i rozwój wypadków politycznych. Czasem tylko wystrzeli jakieś górnie i bojowo brzmiące hasło. które nie zastąpi nawet jednego punktu gruntownie przemyślanego i wyczerpującego opracowanego programu. Czasem tylko napomknie jakiś przywódca o takiej lub innej konieczności gospodarczej czy skarbowej, ale to oczywiście nie zastąpi tej konstrukcji myślowej, jaką w zakresie naprawy naszych stosunków gospodarczo-skarbowych wznieść musimy. Prawda, niedawno jeszcze podano do wiadomości publicznej elementy programu gospodarczo-skarbowego, opracowanego przez Polską Partję Socjalistyczną, ale w tej chwili nie jest nawet rzeczą jasną, czy samo to stronnictwo ten swój niedawno proklamowany program podtrzymuje i czy uważa go wobec zmienionych konjunktur za aktualny.

Widzimy więc, że sytuacja w omawianej dziedzinie przedstawia się zgoła niewesoło. Kraj cały, całe zdrowe, myślące społeczeństwo, pragnące uspokojenia umysłów i pojednania serc dla ratowania zagrożonych podstaw bytu państwowego - oczekują z niecierpliwością jasno sformułowanego i wyraźnego programu sanacji życia gospodarczego kraju, od którego zależy nietylko zasobność Skarbu Państwa, ale na dalszą metą prawdziwe niezależność i potęga Rzeczypospolitej. A tymczasem co?

Kraj cały zapytuje się w najgłębszym niepokoju czy doprawdy nie ma Polska ludzi, którzyby zdolni byli dźwignąć gospodarstwo narodowe z obecnego upadku. Kraj cały jest przekonany, że Polska ludzi takich posiada. Czemu więc na takie lub inne etykiety partyjne, z których nic nikomu, a Państwu najmniej, nie przychodzi, czemu ci ludzie nie są przy warsztacie i nie pracują nad wielką sprawą Rzplitej? A jeżeli są, to czemu milczą?? Czemu nie powiedzą społeczeństwu, co czynić zamierzają, aby gospodarstwo narodowe Polski dźwignąć z niemocy i upadku?...

Td.

Z Teatru.

„Orzeł czy reszka".

Niezmordowany nasz zespół wystąpił wczoraj z nową premjerą. Wystawiono, cieszącą się wielkim powodzeniem na scenie stołecznej, komedję „Orzeł czy reszka". Bogaty hrabia de Varigny ma młodego syna, którego się wyrzekł, gdyż ten zamiast podtrzymywać tradycje starego rodu, ośmielił się komponować bulwarowe piosenki i, o zgrozo, sam je wykonywać w paryskich kabaretach. Mały Jan de Varigny ma kochankę, uroczą rumunkę, studentkę medycyny, Maicę Bratiano. Hrabia zgadza się wybaczyć synowi przeszłość pod warunkiem, iż ożeni się on z bogatą panną Conrteil. Aby wyjść z ciężkiego położenia finansowego, Jan pozornie zgadza się na propozycję małżeństwa i jedzie się oświadczyć. Maica Bratiano, rozumiejąc wtedy nader oryginalnie, dochodzi do wniosku, że lepiej będzie, aby ona się sprzedała, aniżeli jej ukochany Janek. Pisze do pewnego starego pana, który prześladuje ją stale na ulicy, iż jest gotowa uczynić wszystko i tegoż dnia znajduje się u niego. Hrabia de Varigny, ojciec Janka i adorator jego kochanki okazuje się tą samą osobą, bomba pęka ojciec wybacza synowi i wszystko się kończy dobrze, oto w grubych konturach treść tej miłej, typowo francuskiej komedji. Sztukę tę potraktowano zbyt dramatycznie. Zamiast komedji dano melodramat. Poza tym zastrzeżeniem zagrano „Orła czy reszkę" zupełnie dobrze. Jedynaczka tej komedji Maica Bratiano w interpretacji p. Kosteckiej doskonała. P. Wojciechowski w roli hrabiego de Varigny dał oryginalny i w każdym szczezóle opracowany typ, niestety on to właśnie nadał sztuce, piętno dramatu, przez co zatłumił subtelny pierwiastek humoru. Marnotrawnego syna Jana, zagrał z temperamentem p. Stabryła, który w II-im akcie nadał dobre tempo akcji. P. Gołogowski epizadyczną zasadniczo rolę kamerdynera Dominika wysunął swą grą na przedni plan. Stworzył on stylową i utrzymaną w bardzo dobrym guście sylwetkę. P. Nawrocki co roli notarjusza Delabudeliere nieco bez wyrazu. Tempo w pierwszym akcie szwankowało. Strona dekoracyjna potraktowana jak zwykle nader sumiennie. Reżyserja zespołu dowiodła już nawet przy braku wszelkich środków technicznych, jak to ma miejsce w Kaliszu, można dać ładną oprawę dekoracyjną.

Ken.

KRONIKA.

28 MAJ	PIĄTEK
	† Such. dz. Augustyna B. W., Emila.
	W. słońca g. 3 m. 21. Z. g. 7 m. 39.
	☺ W. g. 8 m. 43 w. Z. g. 4 m. 30 r.

— **Osobiste.** W dniu wczorajszym bawił w naszem mieście, w sprawach rodzinnych, kaliszanin nad-komisarz p. Stanisław Pisarski, komendant pol. państw. na miasto i powiat Lubelski.

— **Cyrk Staniewskich w Kaliszu.** W czwartek odbyło się inauguracyjne przedstawienie znanego curku w Kaliszu, Br. Staniewskich.

Dyrekcja cyrku wystąpiła zupełnie z nowym programem, jednak zaznaczyć trzeba, że na piarwszy plan wybija się niewidoczna dotąd w Kaliszu, bajeczna tresura koni p. Cz. Mroczkowskiego.

Inne numery odpowiadają sceną europejskim.

— **Baczność Rzemieślnicy.** W niedzielę dnia 30 b. m. w Sali Stow. Rzem. Chrześc. w Kaliszu przy ul. Piekarskiej Nr. 7 o godz. 4-ej popoł. odbędzie się Zebranie informacyjne dla Rzemieślników i osób zainteresowanych w sprawie podatków.

— **Płacić podatek majątkowy.** Z końcem maja r. b. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego.

Właściciele nieruchomości, podlegających ochronie lokatorów, winni byli uiścić do dnia 15 b.m. drugą z czterech rat, wyznaczonych im do zapłacenia w roku bieżącym.

Władze skarbowe mają w najbliższym czasie przystąpić do przymusowego ściągania nieuiszczonych dotąd należności na poczet podatku majątkowego.

— **Zdemobilizowani żądają pomocy.** Zdemobilizowani bezrobotni woj. łódzkiego przedłożyli województwu szereg postulatów w związku z obecną krytyczną sytuacją tej kategorji bezrobotnych. Domagają się oni w pierwszym rzędzie objęcia ustawą o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wszystkich zdemobilizowanych bez względu na rocznik oraz pomocy lekarskiej w kasie chorych na koszt państwa. Drugim zasadniczym postulatem jest wyasygnowanie natychmiastowe przez rząd znaczniejszej sumy na wypłatę jednorazowego zasiłku. Ostatniem wreszcie żądaniem jest konieczność uwzględniania zdemobilizowanych przy udzielaniu im pracy w uruchamianych zakładach przemysłowych.

— **Istota snów.** Teorja, że nie wszystkie sny biorą swój początek z własnego „ja" znajduje coraz więcej zwolenników. Teorja ta przypuszcza, że istnieją i poza nami inne snutwórcze siły. Nasze własne „ja" częstokroć nic nie wie o treści i relacji snów, a nawet nieraz broni się przeciw wydarzeniom jakie w snach na nas nacierają. Lecz i sny odsłaniające oku czy uchu nadziemskie wspaniałości, nie mogą pochodzić z naszego ciała. Muszą być zatem jakieś czynniki nieznane, poza ciałem naszem, które powodują pewne kategorje snów.

— **„Zarząd Związku Zawodowego Pracowników"** Handlowych, Przemysłowych i Biurowych m. Warszawy Oddział w Kaliszu zawiadamia niniejszym, że przy temże Związku zostało otwarte biuro Pośrednictwa Pracy i poleca wykwalifikowanych pracowników handlowych i biurowych.

Zgłoszenia od P. P. pracodawców przyjmuje sekretarjat Związku ul. Warszawska № 8 III pietro od godziny 10—1 i od 4—7 wiecz.

— **Ze sportu.** Dn. 22, 23 i 24 b. m. odbył się „turniej siódemkowy" zawodów piłki nożnej. Do zawodów zgłosiły: „T. S. Prosna" 2 drużyny.

„K. K. S.“ 2 dr., „Z. K. G. S.“ 2 dr., „S. M. P.“ 1 dr. i „R. K. S. Jutrzenka“ 1 dr.

W sobotę rozegrały między sobą zawody: 1) K. K. S. (B) : Z. K. G. S. (B) = 2:1 (1:0) 2) Prosna (A):R. K. S. Jutrzenka = 2:0 (0:0) 3) Z.K.G.S. (A): S. M. P. Wobec niestawienia się na boisko drużyny S. M. P. zwycięstwo przypadło Z. K. G. S. w stosunku 3:0 (valcover) 4) K K. S. (A) : Prosna (B) = 1:0 (1:0).

W niedzielę rozegrano pół finały: 1) K.K.S.(A): K K.S. (B) — 2:1 (0:0) 2) Prosna (A) : Z.K.G.S. (A)— 1:0 (1:0)

W poniedziałek rozegrały między sobę finałowe zawody Prosna (A) : K. K. S. (A) z wynikiem 1:0 (1:0) dla Prosny. Zawody między K. K. S. (B): Z. K G. S. (A) dały wynik 2:0 (2:0) dla pierwszych. Wobec wstawienia do drużyny Z. K. G. S. (A) dwóch niezgłoszonych graczy przypadło zwycięstwo K. K. S. (A) w stosunku 3:0 (valcover)

Protest K. K. S. o unieważnienie zawodów między Prosną i K. K. S. Prezydjum Komitetu Org. Sport. i Wojsk. Wych. nie uwzględniło, wobec czego zwycięscą „turnieju“ została drużyna T. S. Prosna.

— **Kradzieże.** Dnia 26.V.26 r. Trąbkowski Salomon zam. ul. Turecka 9, zameldował o kradzieży palta wart. 43 zł. w sklepie Perlego przez Jakubowskiego Feliksa bez stałego miejsca zamieszkania. Jakubowskiego aresztowano.

Dnia 27.V.26 r. Krajsman Salomon zam. ul. Nowa 12, zameldował o kradzieży 5 skór owczych wartości 30 zł. Sprawcy niewiadomi.

Dnia 27.V. 26 r. Kupfer Abram zam. ul. Wrocławska 48, wypożyczalnia rowerów, wypożyczył w dn. 25.V. rower niejakiemu Marciniakowi ul. Rypinkowska 52, który tam nie zamieszkuje, przywłaszczył i do dziś się nie zgłosił, wartość roweru 120 zł. Dochodzenie w toku.

— **Rozsyłanie dokumentów wojskowych.** Władze administracyjne stosownie do lat poprzednich, przystąpiły w b. m. do rozesłania rezerwistom i poborowym dokumentów wojskowych, kart przydziału i książeczek wojskowych.

Czynności powyższe nie mają najmniejszego związku z wydarzeniami dni ubiegłych i odbywają się perjodycznie w kwietniu i maju każdego roku.

— **Nowe wydawnictwo Bibljoteki Domu Polskiego.** Józef Maciejowski. „W słońcu“ — powieść nakładem Bibljoteki Domu Polskiego. Warszawa 1926 r. — tom. 47, cena 80 gr.

„W słońcu“ jest pamiętnikiem pensjonarki. Kartka to z życia kobiecego, w najbardziej uroczej i wiośnianej jego fazie.

Sprawy w gruncie nawpół dziecinne, lecz w młodej duszy wyrastające do rozmiarów tragedji, cały splot pytań, zagadnień, na które darmo się szuka odpowiedzi; pierwsze przebudzenie uczuć, powiew wiosny — jednem słowem. A przytem bezsilna i z góry przewidziana przegrana walka wrodzonego idealizmu z materjalizmem i sobkostwem otoczenia.

Temat ten ujęty z w dziękiem, założenie szlachetne. W atmosferze młodych uczuć i pojęć oddycha się z przyjemnością atmosferą czystą, wolną od gorączki jaka przepaja życie współczesne, życie ludzi rzuconych w zamęt interesów różnorodnych, kręcących się najczęściej około spraw materjalnych, lub żądzy użycia.

Powieść ta szczególnie interesować musi rodziców i wychowawców młodego pokolenia.

— **„Bluszcz“.** „Ukazał się Nr. 21 „Bluszczu“ w którym na miejscu naczelnem redakcja umieściła apel do kobiet polskich, wzywający je, by w tych ciężkich i poważnych chwilach zachowały równowagę ducha. Dalej czytamy art. „Walka z wrogiem rodziny „H. C.,“ przysposobienie kobiet do obrony kraju“, Z. Guzowskiej, „Z aktualnych zagadnień szkolnictwa prywatnego“ al. „Trzechsetlecie pani de Sevigne“ dr. N. Czapskiej, wspomnienie pośmiertne poświęcone ś.p. Z. Pankiewiczównie i t. d. i t. d.

W dziale literackim mamy piękny wiersz H. Mortkowiczówny „Twoje ręce“, nowelę Saponaro „Lalage“, powieść W. Miłaszewskiej p. t. „Grande Grille“. W dziale praktycznym pani Elżbieta pisze ciekawy artykuł „Normalizacjar rachunkowości domowej“, a dr. J. Mozołowska „Zdrowie rodziny a służba domowa“, pozatem dział praktyczny jak zwykle jest urozmaicony modami kobiecemi i dziecinnemi, oraz wzorami robótek ręcznych“.

— **„Dziecko i Matka“.** Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz“ podjęło piękną i poważną inicjatywę — przystąpiło do wydawania nowego dwutygodnika p. t. „Dziecko i Matka“.

Pismo to służy fachową radą i praktyczną pomocą matce wychowującej swe dziecko od chwili urodzenia, aż do 7 roku życia.

Już w pierwszym numerze „Dziecka i Matki“ znajdą Czytelniczki szereg ciekawych artykułów poruszających zagadnienia wychowawcze, jak np. artykuł Z. Szmydtowej „Czy dziecko jest własnością matki“, H. Boguszewskiej „Dwa światy“ — w którym autorka mówi o planowem ustosunkowaniu dwóch światów ludzi dorosłych i dzieci.

W dziale artykułów z zakresu higjeny dziecka dr. R. Barański kierownik działu lekarskiego w tem piśmie, pisze „O zaletach naturalnego karmienia“, a dr. Wiszniewski informuje matki „Jak należy mierzyć ciepłotę u dzieci“.

Dużo miejsca poświęca pismo sprawie ubierania dziecka i niemowlęcia omawiając tę kwestję w artykułach, podając wzory ubrań dziecięcych i załączając bogaty dodatek w postaci formy bibułkowej koszulki dla noworodka oraz arkusza wzorów z haftami na sukienki i fartuszki dziecięce.

Nowej i pożytecznej placówce życzymy dobrego rozwoju.

Z KRAJU.

— **23 wyznania religijne w Warszawie.** Jak donosi jedna z gazet Polonji amerykańskiej (w Ameryce lubią się tego rodzaju rzeczami zajmować) — obliczono, że w Warszawie, stolicy Polski, mieszka: 597.798 osób wyznania rzymsko-katolickiego; 310.322 wyznania mojżeszowego; 9.000 protestantów, 290 marjawitów, 83 mahometan, 28 adwentystów, 14 „badaczy pisma świętego“, 79 baptystów, 187 prawosławnych, 1 katolik apostolski, 1 katolik narodowy, 1 katolik reformowany, 9 konfesjonalistów, 14 kwakrów, 3 menonitów, 12 metodystów, 1 staro-katolik, 30 staro-obrzędowców prawosławnych, 9 wolnych chrześcijan, 10 buddystów, 12 karaimów, 38 ormjan, 3 prezbyterjanów.

— **Hodowla zwierzątek futerkowych na Śląsku.** Na Śląsku poczynają się coraz wydatniej krzewić zwierzątka futerkowe. Jak doświadczenie wykazuje, dają one korzyści nierównie większe od każdej innej hodowli. Chodzi o bardzo umiejętne łączenie kilku gatunków zwierząt, np. lisów, kun, królików, z których każde daje futro a jednocześnie mięso dla innych okazów. Sprawa nie jest tak prosta, jak się wydaje. Dziś farmy hodowlane muszą mieć rzeźnie, chłodnie i cały szereg innych urządzeń nieraz bardzo skomplikowanych.

— **5 miljonów zaniedbanych krów przynosi codziennie miljon złotych straty.** W majątku Konary pod Kutnem zakończono 4-tygodniowy kurs dojarzy krów. Na kursie prócz racjonalnego dojenia, wykładane były także zasady racjonalnego żywienia, pielęgnowania i leczenia krów. Kierownik kursu, lekarz wet. Majewski, obliczył że na 9 miljonów krów w Polsce — 5 miljonów nie ma racjonalnej opieki. Każda zaniedbana krowa daje conajmniej o 1 litr mleka dziennie mniej, czyli że rolnictwo traci dziennie 5 miljonów litrów mleka. Powoduje to stratę około 1 miljona złotych, licząc litr po 20 groszy.

— **Wybuch fabryki amunicji pod Radomiem.** W największej polskiej fabryce amunicji Zagożdżon pod Radomiem wybuchł bęben mosiężny, zawierający 130 kg. prochu strzelniczego. Komendant budynku kapitan Walczyński, spostrzegłszy kilka iskier wydobywających się z jednego bębna dał sygnał do natychmiastowego opuszczenia gmachu, sam zaś zbliżył się do podejrzanego miejsca. W tej chwili nastąpił olbrzymi wybuch, który zerwał dach fabryczny i rozbił okna. Liczni robotnicy, pracujący pod dozorem majora misji francuskiej Mouroux, rzucili się do ucieczki, dusząc się wzajemnie we drzwiach. Kapitan Walczyński objęty płomieniami dowlókł się resztką sił do kadzi przeciwpożarnej i wskoczywszy do wody ugasił płomienie na odzieży. Ciężkie rany odniósł major Mouroux, przywalony odłamkami dachu i sierżant Eygen, nadto 7 osób. Kilkunastu robotników wyszło z lekkiemi obrażeniami ciała. Budynek zniszczony. W wyniku przeprowadzonego śledztwa stwierdzono, że przyczyną katastrofy były iskry, powstałe z tarcia przykrywy bębna o jego brzegi. Zaznaczyć należy, że w kilku budynkach obok wytwórni prochu, znajdują się magazyny nitrogliceryny.

ZE ŚWIATA.

— **Zwierzęta zazdrosne o ludzi.** W menażerji Marcela, która rozbiła namioty na wielkim placu przed zamkiem w Wersalu, rozegrały się niedawno podczas tego samego przedstawienia dwa dramaty na tle zazdrości... dzikich zwierząt.

Żona właściciela menażerji i pogromcy Marcela, znana i nieustraszona pogromczyni dzikich zwierząt, Marta la Corse, weszła do klatki, gdzie była lwica i dwa lwy, Prince i Adolf.

Kiedy pogromczyni zbliżyła się do lwicy, aby ją zmusić do skoków, obydwa lwy, zazdrosne o swą towarzyszkę, rzuciły się z rykiem na Martę, której poszarpały udo pazurami.

Pomimo bolesnej rany, pogromczyni następnego dnia pracowała dalej z obandażowaną nogą.

W chwilę potem rozegrał się drugi dramat podobny w klatce z wilkiem i suką. Tam wilk, zazdrosny o towarzyszkę, tak dotkliwie pokąsał po rękach pogromce Rosara, że musiano go w ciężkim stanie przewieść do szpitala.

Uwolnił nieszczęśliwego z pazurów i kłów dzikiej bestji klown, należący do menażerji. Ten wszedł bez obawy do klatki z wielkim drągiem i kilkoma potężnemi razami w wilczy łeb oszołomił go na chwilę, pozwalając w ten sposób na wyniesienie z klatki pogromcy.

— **Tragedja w dziewiczych lasach Arizony.** O niezwykłej, wstrząsającej tragedji, przypominającej raczej jakiś fantastyczny pomysł powieściopisarza, niż rzeczywiste zdarzenie, donoszą z miejscowości Phoenix (Arizona).

Zamieszkały tam zrujnowany bankier nowojorski Artur Ellmann postradał całą rodzinę i sam sobie odebrał życie, a przyczyną tego dramatu było ukąszenie jadowitego pająka.

Wróciwszy po kilkutygodniowej nieobecności do swej willi, zbudowanej na skraju lasu, zastał tylko zwłoki ukochanej żony i dwojga małych dzieci. Na prawem ramieniu zmarłej widniała straszna rana. Zaciśnięta ręka trzymała ołówek, a leżący obok, niedokończony list, wyjaśniał powody strasznego czynu.

Oto trzy dni przedtem, bawiąc w ogrodzie poczuła nagle przejmujący ból na ramieniu i sięgnąwszy odruchowo lewą ręką, poczuła jakąś wsrętną miękką masę, którą próbowała usunąć, lecz napróżno. Jakiś jakby cierń kłujący wpijał się w jej ciało z niezwykłą siłą. Teraz dopiero zrozumiała, że to najniebezpieczniejszy twór fauny podzwrotnikowej. Wiedząc że wszelka zwłoka oznacza rychłą śmierć, porwała nóż ogrodniczy i jednym ciosem odcięła wroga wraz z kawałkiem własnego ciała.

Na tem urywa się list. Dalsze szczegóły tragedji są jasne. Nieszczęśliwa przecięła sobie przytem arterję, a czując zbliżającą się śmierć, widząc, że w tem pustkowiu nie można liczyć na rychłą pomoc lekarską ani sąsiedzką, zastrzeliła dzieci, skazane na śmierć głodową.

Ellmann pod wpływem tego zdarzenia dostał obłędu i strzałem rewolwerowym odebrał sobie życie. Tak więc jedno ukąszenie straszliwego pająka zgasiło cztery życia ludzkie.

RADIO.

Program na sobotę 29 maja r. b.

WARSZAWA 17.30—18 Koncert ork. P. R.; 18.30—19 Koncert ork. P. R.; 20.30—22 Koncert instrumentalno-wokalny.

BERLIN (505, 576, 1300) 10, 11.50, i 14.30, 15.30 Koncerty.

WROCŁAW (418, 251) 15.30, 17 Koncert poświęcony twórczości Wagnera; 21.30, 23 Muzyka taneczna.

HAMBURG (392.5) 11.30, 13 Koncert; 21 Muzyka taneczna.

LIPSK (452) 16 Transmisja z teatru: „Meistersinger“ Wagnera.

MONACHIUM (485) 15.30 Koncert kameralny kwartetu;

MEDJOLAN (320) 21, 23 Koncert orkiestry, kwintetu i solistów.

BARCELONA (462) 19, 19.45 Koncert tria.

PRAGA (368) 16.30 i 17.30 Koncert muzyki kameralnej; 21 Koncert muzyki popularnej.

OSLO (382) 21 Koncert. „Staro-norweskie melodje i tańce.

RZYM (425) 17.40 i 18.30 Jazz-band; 20.40 Koncert wokalno instrumentalny; 22.15 Koncert muzyki lekkiej.

BERN (435) 15 i 16.30 Koncert orkiestry.

ZURYCH (513) 15 Koncert ork. hotelu Baur au Lac. 17.15 Koncert na harmonikach ręcznych.

BRNO (521) 19 i 20 Koncert radjo-orkiestry.

WIEDEŃ (531) 16.15 Koncert popołudniowy.

BUDAPESZT (560) 17 Koncert muzyki kameralnej; 19 Transmisja z Opery Królewskiej.

PARYŻ (1750) 13.30 Koncert trio z udziałem skrzypiec i wiolonczeli; 17.45 Koncert muzykalno-wokalny.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 27 maja 1926 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	750. 8
2) Kierunek wiatru	W.
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	zach. słabo
5) Wilgot. bezwzględna	9.7
6) Wilgot. względna	90%.
7) Temp. powietrza	+ 11°.3
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. zcałyd.)	+ 10°.3
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. zcałyd.)	+ 15.7
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. zcałyd.)	+ 7.5
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+ 1.36

ZAGADKOWE MORDERSTWO

48) *Powieść z życia amerykańskiego.*

Ustały szmery i szelesty i nastało naraz głuche i nieprzyjemne milczenie. Miss Colwin westchnęła, jak gdyby chciała zdusić w sobie okrzyk zniecierpliwienia. Marta Conner poprawiła kapelusz i próbowała przyjrzeć się dokładniej Dardenowi.

— Niech pan zaświeci resztę świateł, kapitanie, — rzekł cichym, nieco drżącym głosem.

Tymczasem ogarnął grupkę obecnych, którzy myśleli, że zna tajemnice i posiada dowody, które każdego z nich mogą narazić na szczególną nieprzyjemność, na utratę dobrego mienia, jeśli nawet nie dowiodą kradzieży lub morderstwa. Aby więc nie tracić korzystnego swojego stanowiska, musiał ich nadal utrzymywać w lęku przed tem, co powie i uczyni. Osoba jego musiała być dla nich groźbą. W tym też kierunku wysilał od początku całą swoją energję.

— Pragniemy teraz wykazać, kto ukradł poufną informację i zabił Revisa — zaczął, usiadłszy na poręczy krzesła. — W każdym razie ja i kapitan Nash, wiemy już obecnie. Powodem zaś, dla którego wezwaliśmy państwo tutaj — pana, miss Patton i Malloya — jest to, że każdemu z państwa przyjemniej będzie, jeśli zachodzące w szczegółach sprzeczności wyjaśnimy raczej tutaj, niż w publicznej sali sądowej. Jeśli ktokolwiek z państwa ma coś do zarzucenia stwierdzonym przez nas faktom, niech to uczyni teraz.

Wygląd jego nie zdradzał w zupełności wewnętrznej niepewności. Z jego postawy, która wyrażała napięcie jego muskułów i gotowość wymierzenia ciosu, mógł każdy sądzić, że zamierza skoczyć i groźnym swym palcem wskazać winnego. Zdawało się im, że lada chwila padnie piorun oskarżenia i prawdy.

Tylko jedna miss Haskell zdawała się nie spostrzegać, że Darden jest tutaj i wobec jego groźnej postawy była zupełnie obojętna i bezwrażliwa.

— Przedewszystkiem — ciągnął dalej z udanem zadowoleniem — muszę podziękować kapitanowi Nashowi za odkrycie mordercy. Chodzi jedynie tylko o stwierdzenie, kto ukradł informację.

Głos jego nabrał innego tonu. Nie był już uprzejmy, ale stał się nagle twardy i niewzruszony, jak gdyby jego prawdziwy, bezwzględny charakter przebijał się przez maskę szpakowatych, łagodnie spowitych jego włosów i ciemnych melancholijnych jego oczu. — A więc zaraz zajmiemy się kradzieżą. Podług istniejących śladów można sądzić, że mogła zostać dokonana zarówno tutaj jak w domu popełnienia morderstwa, w domu Revisa, gdy senator przybył tam, albo wkońcu mógł senator sam dać Revisowi informacje. — Jeśli —

— Zaprzeczam temu kategorycznie — przerwał mu Buckner, a wysiłek zmierzający do powstrzymania wybuchu gniewu, uczynił jego głos szorstkim.

— Wiem senatorze — odparł Darden ze spokojem, który nie dopuszczał do prostego zaprzeczenia. — Dlatego też znajduję się tu miss Conner. - Jeśli pan —

— Przyszedłem tutaj — przerwał mu ponownie Buckner — ponieważ powiedział mi pan, że moje podejrzenie co do Malloya, jak również jego śmieszne oskarżenia zwrócone przeciw mnie, mogą być wyjaśnione prywatnie. Gdyby jednak wmieszana była w to jakaś kobieta, która czuje do mnie urazę lub wmawia ją w siebie — jakaś kobieta, która powzięła bezwstydny plan dokonania na mnie wymuszeń —

— Kochany senatorze!

Tym razem przerwała miss Conner. Brzmiało to jak obrona, jak wyuczona mowa.

— Przyszłam tu poto, aby powiedzieć, że ostatnim razem widziałam jak pan prosił R. uprzejmie, jakkolwiek w podnieceniu, aby nie był nierozsądny — odnośnie do żądanych przez niego od pana rzeczy.

— A zatem — wtrącił Darden - pani była ową uciekającą kobietą, którą widział doktór Felton??

— Nie mogłam nią być — rzekła stanowczo i oświadczyła: — Nie, ja nie zgasiłam świateł. Zresztą wyszłam tylnemi drzwiami.

— Dlaczego? Dlaczego pani uciekła??

— Ponieważ Revis zagroził senatorowi rewolwerem, a ja nastraszyłam się.

— Powiedziałem już — zaczął Buckner.

— Obecnie, senatorze — rzekł znów Darden — zajmujemy się kradzieżą. Potem przyjdzie kolej na morderstwo. Kiedy mi pan przerwał chciałem właśnie powiedzieć, że kradzież popełniona została w tem mieszkaniu — tam na korytarzu, gdzie wisiało pańskie palto.

Mimowolnie spojrzał na Bucknera i doszukiwał się w twarzy miss Haskell jakiegoś znaku. Ale nie ujrzał nic.

— Informację skradziono w chwili, gdy był pan tutaj w pokoju. Opowiem panu jak to się stało, — jeśli pan sam nie domyślił się już.

Buckner nachylił się i patrzył na niego, jak gdyby na ustach jego szukał ukrytego szyderstwa.

Nash uczynił dwa kroki naprzód i stanął za miss Conner. Wystające jego usta były otwarte, wpatrywał się w miss Haskell. Miss Colvin, zauważywszy to, spojrzała nań ze zmarszczonemi brwiami, ale on udawał, że nie widzi jej. Pod wpływem niespokojnych ruchów miss Haskell sprężyny szezląga podnosiły się i opadały. Nie zważała na to, jak gdyby była martwa.

— W oknie drzwi wahadłowych na dole — ciągnął dalej Darden — wskutek odbicia się w szybie można było widzieć łatwo, czy winda znajduje się na górze i w ten sposób wejść, nie będąc zauważonym przez chłopaków obsługujących windę. Złodziej zauważył to, prześlizgnął się również obok telefonu i dostał się schodami na piętro. Ponieważ drzwi do tego mieszkania są zwyczajnie otwarte, skoro ktoś znajduje się wewnątrz, wszystko było łatwe. Wślizgnął się tylko na korytarz przeszukał kieszenie pańskiego palta i wyjął umowę, aby ją przepisać. Odpisano tylko dwie stronnice. Widocznie nastąpiła jakaś przerwa, albo też złodziej przeliczył się co do czasu,, potrzebnego na opisanie. W każdym razie dostrzega się z łatwością jak to się stało.

Uczynił ruch ręką, jak gdyby chciał okazać, że do wyjaśnienia sposobu, w jaki popełniono kradzież, nie potrzeba zbytniego zmysłu spostrzegawczego.

(D.C.N.).

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Józef Motylewski, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej Nr. 35, ogłasza, że w dniu 7 czerwca 1926 r. od godziny 10-ej z rana w Kaliszu przy ulicy Tureckiej pod Nr. 9, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: motor przysposobiony na koks fir. „Dejtz" 25-konny i 3 pary walcy należących do Jakóba Altera, ocenionych na 37000 zł.

Kalisz, dn. 26 maja 1926 r.

689 Komornik Sądowy (—) J. Motylewski.

Druk „Gazety Kaliskiej" — Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.